Nr 245. Kraków, Piątek 26 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Gdzie zwycięscy?

Kraków, 25 października.

„Nie masz ich, zniknęli z powierzchni kraju, — potępieni przez całą „uczciwą, narodową" opinię!" Pocieszali się i pocieszają tym sądem o t. zw. „skoncentrowanych" demokratach najmici konserwatywni. Więc wołają, że przegrali kampanię demokraci, zanim się batalia wyborcza rozpoczęła, zanim rozwinęły się szyki bojowe. Jeżeli oni przegrali, — to któż wygrał? Chyba nie konserwatyści, bo trzeszczy coś złowróżbnie w więzadłach ich spróchniałej budy, w której tak bezpiecznie, tak zgodnie, bo w swojem kółku, rozdzielali między siebie zaszczyty, godności, rzucali kości o szaty kraju. Podkopany już komitet centralny, — nie uznały go miasta, śmieje się lud wiejski z jego napuszystej dumy skrachowanego panka.

Naturalnie to tylko dla tego, że demokratyczne hasła poszły w kąt, że zaprzańcy i renegaci ich obozu zasiedli przy jednej misie z przedstawicielami konserwatywnej kliki.

Rozbrzmiewa, rzucone przez koncentracyę demokratyczną, hasło: „precz z komitetem centralnym" — i rzecz dziwna, przebiega ono właśnie te miasta, w których ta demokracya, zdaniem konserwatystów, miała stracić wszelki urok, wszelkie sympatye! Fakta zadają kłam wieściom, mającym pokryć pierwszą klęskę galicyjskich oligarchów. Liczyli na powagę swoich płatnych organów, na bezczelność, z jaką spotwarzano cały zastęp demokracyi, na gołębią naiwność mieszczaństwa.

„Szli tyle lat na naszym pasku — powiedział sobie komitet centralny — dla czegożby nie mieli iść i nadal?" — i w tej błogiej nadziei w pismach do naczelników gmin wydano miejscowym, utworzyć się mającym po miastach, komitetom rozkaz, aby tylko takich uwzględniały kandydatów, którzy nietylko do Koła polskiego wstąpią, „**lecz w nim pozostaną**". Garstka panków, zdemoralizowana biernością, z jaką kraj dotąd znosił ich tyranię, przybrawszy sobie grono urzędników z obozu demokratycznego, karyerowiczów, zdradzających własnych przyjaciół, — narzucić chciała krociom tysięcy wyborców miejskich imperatyw, jakiej politycznej barwy mają być ich posłowie. Ze związanemi rękami kazała sobie dostawiać posłów, aby później mieć z nich manekinów w Kole polskiem.

Odpowiedzią na tę nadobuzną pretensyonalność jest zerwanie z komitetem centralnym, jest rozbrzmiewające po wszystkich zgromadzeniach hasło: „precz z komitetem centralnym!" Więc niechże się cieszą skoncentrowani z renegatami demokratycznymi konserwatyści, że demokracya bierze w łeb!

Oba publiczne zgromadzenia wyborcze, we Lwowie i Krakowie, urządzone przez demokratów, dają także pseudo-konserwatywnej asumpt do wielkiej radości, określanej przez Niemców słowem: „Galgenhumor". Miały one przekonać najuporniejszych niedowiarków, że demokraci zawarli sojusz z „międzynarodowymi socyalistami" i rzucili w kąt cały swój program, aby się przypodobać nowym aliantom. I cóż się stało? Socyaliści na zgromadzeniach z całym, możliwym naciskiem zaznaczyli, że wara im za partyę narodową, polską, — a rzecznicy demokratów z nierówną stanowczością podkreślali różnice zapatrywań, dzielących ich, w poszczególnych punktach programu, od socyalistów.

Więc wprost śmieszna bezpodstawnością swoją jest źle udana radość tych konserwatywnych neofitów narodowych, którzy głoszą, jakoby demokraci zabdykowali ze swoich przekonań i ze swojego programu na rzecz socyalistów. — bo przecież każdy uczciwy, już nie polityk, ale świadek obrad, na zgromadzeniach krakowskich się toczących, przyznać musi, że przedstawiciel demokratów, p. Rotter, poglądy swoje na kwestye najdrażliwsze wyrażał z całą otwartością bez względu na to, czy one spodobają się socyalistom, względnie radykalniejszym odcieniom demokratycznego mieszczaństwa, lub nie.

Możemy tylko, — a mówimy tutaj wyłącznie w imieniu własnem, jako redakcya „Nowej Reformy" — żałować, że stronnictwo demokratyczne, z istniejących najbardziej do naszych przekonań politycznych zbliżone, w spornej kwestyi t. zw. solidarności Koła polskiego nie posunęło się dalej w kierunku radykalnym, niż to uczyniło w swoim programie politycznym z 22 sierpnia, i niż to zapowiedział pos. Rotter na dwóch zgromadzeniach krakowskich.

Pos. Rotter oświadczył, że wedle jego „osobistego" przekonania, w takiem, jak dzisiejsze Koło polskie, „miejsca dla demokratycznych posłów nie ma". Tę opinię podzielamy z p. Rotterem w zupełności, i wysnuwamy z niej wniosek, że dopóki Koło polskie nie zmieni statutów swoich, w myśl słusznych żądań mniejszości, to posłowie demokratyczni wstępować do niego nie powinni.

Pod tym względem różnimy się z zapatrywaniami tych kandydatów demokratycznych, co jeszcze podjąć chcą ostatnią próbę i wstąpić do Koła „warunkowo", a potem swój w nim wpływ zużyć na zmianę obecnych statutów. Szkoda czasu na wyczekiwanie; szkoda zachodów. Konserwatyści nie uczynią takich ustępstw, jakich mniejszość w obronie samodzielności swojej domagać się będzie musiała. Jesteśmy też pewni, że opozycya demokratyczna wcześniej, lub później znaleść się będzie musiała we własnej organizacyi poselskiej, a poza klubem, w którym konserwatyści nie rej wodzą.

Należy tylko ubolewać, że mieszczaństwo krakowskie względnie słabo wzięło udział we wtorkowem zgromadzeniu, w sali Rady miejskiej. Partya demokratyczna pragnie poznać opinię tego mieszczaństwa; gdzież jej ma szukać, jeśli nie na publicznych zgromadzeniach? Śmieszne bowiem, pragnąć, aby każdy rozsądny człowiek, — jest przypuszczenie, że socyalna demokracya straci na znaczeniu, gdy mieszczaństwo usuwać się jej będzie z drogi; przeciwnie, ona wtedy zajmie puste drogi i będzie ich panią, — bo na publicznych zgromadzeniach rej wodzą te zgromadzenia, zabierać głos i wyjawić swoją opinię, a nie czekać z nią, aż go wyprawią na posła.

Jeżeli zaś redaktorzy konserwatywnego organu krakowskiego jeszcze nie zrozumieli, jakie stanowisko zajmuje demokracya w sprawie solidarności Koła polskiego, i z tego powodu zarzucają jej rzecznikowi brak cywilnej odwagi w wypowiadaniu zdania, — to niechże oni dadzą dowód cywilnej odwagi i przyjdą na najbliższe publiczne zgromadzenie i zapytają jeszcze raz demokratów o zdanie. Dopiero wtedy, ale nie wcześniej, — zasłaniać się będą mogli wymówką, że na tych zgromadzeniach nie ma poszanowania dla wolności słowa.

Kończy się na tem jednak, że rezultat dotychczasowej walki wyborczej streszcza się w dwóch punktach:

1. Powaga komitetu centralnego, zwłaszcza wobec kuryi miejskiej, podkopana, runie przy obecnych wyborach.

2. Wszechwładztwo konserwatystów w delegacyi polskiej w Wiedniu jest zaatakowane tak silnie, że prawdopodobnie nie wytrzyma ono próby nawet na czas najbliższej sesyi parlamentarnej.

To są fakta, świadczące o klęsce konserwatystów, a wszystko przemawia za tem, że będzie się ona potęgować z każdym dniem przedwyborczego okresu.

Wolno się więc cieszyć klice konserwatywnej z rzekomych porażek demokracyi; radości tej nie chcemy jej zamącać polemiką. Wyręczą nas dalsze wypadki.

Z zaboru pruskiego.

(Hr. Bülow wobec kwestyi polskiej. — Kandydatura polska w okręgu babimojsko-międzyrzeckim. — Niemiecka nauka religii w szkole wolsztyńskiej. — Nowa spółka parcelacyjna. — „Bronisława" przed sądem.)

Zaledwie kilka dni hr. Bülow zajmuje najwyższe stanowisko w Rzeszy niemieckiej, a już znać jego rękę nawet w kwestyi polskiej. W organie rządowym „Nordd. Allg. Ztg" znajdujemy ważną enuncyacyę, która społeczeństwo polskie żywo interesuje. Enuncyacya ta ma skromną formę zwykłego półurzędowego zaprzeczenia, przemawia jednak w kwestyi polskiej tonem, jakiego dawno nie słyszeliśmy ze strony rządowej. Zaprzeczenie dotyczy owych pogłosek rozsiewanych przez pisma hakatystyczne o zamiarze zarządzenia nowych środków antipolskich, wymierzonych przeciwko prasie i stowarzyszeniom polskim. Myśmy te wieści wzięli z góry za „pia desideria" hakatyzmu pruskiego, ale niepodobna było przypuszczać, że rządowy organ tak ostro przeciwko nim wystąpi, jak to czyni obecnie „Nordd. Allg. Ztg" w następującym komunikacie:

„Berliner Tageblatt", a za nim „Vorwärts" łączą udział ministra oświaty Studta w ostatniem posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu z rzekomo przeciw Polakom projektowanemi środkami przemocy. Pisma te twierdzą, że zamierzono najprzód ograniczyć, ewentualnie zupełnie znieść pisma polskie, potem rozwiązać wszystkie stowarzyszenia polskie, a wreszcie zamknąć teatr polski... „Vorwärts" przepowiada już, jako skutek tych rzekomych weksacyj i szykan większe jeszcze rozżarzenie się nienawiści Polaków do wszystkiego, co pruskie i niemieckie.

„Obawiamy się — pisze dalej „Nordd. Allg. Ztg", — że już samo rozsiewanie tak barbarzyńskich wieści wywołuje niepotrzebnie wzburzenie pośród ludności polskiej i sądzimy, że pisma, dla których podburzanie mas przeciw rządowi nie stanowi głównego celu, powinnyby unikać bezkrytycznego powtarzania tego rodzaju okropnych bajek (Schauermärchen)".

To stanowcze, tak pod względem formy, jak i treści, zaprzeczenie oficyalnego organu, wywoła niezawodnie wielki zawód i rozczarowanie w obozie hakatystów; świadczy bowiem, że hr. Bülow, jakiekolwiek zajmowałby stanowisko w kwestyi polskiej, ma w każdym razie więcej szacunku dla konstytucyi od ministrów pruskich i od tych panów, którzy obrali sobie za rzemiosło podburzać rząd przeciwko Polakom. Ostry ton zaprzeczenia daje zarazem do poznania hakatystom, że nowy prezydent gabinetu pruskiego nie myśli słuchać rozkazów takich panów Kennemannów i Tiedemannów, lecz kierować się będzie własnem zdaniem.

Ci szowiniści, którzy sądzili, że mogą rządowi dyktować najniemożliwsze projekty antipolskie, choćby gwałcące najelementarniejsze zasady konstytucyi, doznali teraz zawodu i odczuli w rządowej enuncyacyi aluzyę przeciwko nim zwróconą. Stąd niechęć, przebijająca w słowach „Deutsche Ztg", która, omawiając powyższą deklaracyę rządową, pisze: „Treść i forma tej enuncyacyi dowodzą, że przynajmniej autor jej ma jeszcze bardzo liche wyobrażenie o tem, o co ostatecznie chodzi w obecnych warunkach na kresach wschodnich". Rząd poboczny stawia się tu ponad rządem właściwym, ale zdaje się, że nowy prezydent gabinetu pruskiego nie podejmie się roli prostego narzędzia hakatyzmu pruskiego.

Akcya wyborcza Polaków w okręgu babimojsko-międzyrzeckim zaczyna się rozwijać nieco energiczniej, niż początkowo. Komitek wyborczy na W. Ks. Poznańskie, w myśl uchwał zgromadzeń wyborczych w Wolsztynie i Zbąszynie mianował już adwokata Bernarda Chrzanowskiego kandydatem polskim na posła do parlamentu z wymienionego okręgu, o czem podał do wiadomości wszystkich wyborców. Kandydaturę p. Chrzanowskiego uważać należy za bardzo szczęśliwą, gdyż popierać go będą wszystkie stronnictwa polskie. a w dodatku wpływowe osobistości stronnictwa centrum oświadczyły się za tą kandydaturą, z czego wnosić można, że i Niemcy-katolicy oddadzą swe głosy na kandydata polskiego. Tym sposobem rozporządzenie Studta wydałoby owoc pożądany: kompromis wyborczy Polaków z katolikami niemieckimi.

Pewien niemiecko-katolicki nauczyciel (?) rozpisuje się w ostatniem numerze „Ostmark" o nauce religii w Poznańskiem i chwaląc zresztą reskrypt Studta, stwierdza następujący fakt samowoli: „W wielu czysto polskich szkołach wiejskich udziela się jednak nauki religii w języku niemieckim, i to od wielu lat z najlepszym skutkiem. Katolicka szkoła w Wolsztynie liczy conajmniej cztery piąte dzieci polskich. Dzieci te w liczbie 350, pobierają naukę religii na wszystkich stopniach w języku niemieckim".

Jak wiadomo, rozporządzenie Studta usuwające polską naukę religii, jest świeżej daty i dotyczy tylko szkół miejskich w Poznaniu. Pytanie więc, jakiem prawem regencya poznańska zaprowadziła już od wielu lat w Wolsztynie i w innych szkołach w tamtej okolicy niemiecką naukę religii dla polskich dzieci? Szkoda, że ze strony polskiej dotychczas nie zwrócono uwagi na tę jawną samowolę, uchybiającą przepisom prawnym. „Dz. Pozn." słusznie się żali, że odnośne dozory szkolne nic przeciw temu nie podjęły.

W Bytomiu powstała nowa Spółka parcelacyjna. Ma ona za zadanie zakupywać majątki ziemskie, sprzedawać je przedewszystkiem członkom Spółki, jakoteż dopomagać w parcelacyi i melioracyi gruntów. Członkami zarządu Spółki są pp.: redaktor Tadeusz Palacz, doktór Hulewicz i właściciel ziemski Aleksander Spyra, wszyscy z Bytomia.

Na zakończenie wiadomość z Westfalii o ciekawym procesie, jaki toczył się w sprawie nadania imienia polskiego dziecku. — Górnik Szczepan Stańka z Werne nadał swej nowonarodzonej córce imię „Bronisława", lecz urzędnik stanu cywilnego w Werne nie chciał polskiego imienia do księgi zapisać i domagał się, aby p. Stańka nadał dziecku koniecznie imię niemieckie. Ponieważ p. Stańka się temu oparł, obłożono go mandatem karnym na 15 marek. Poszkodowany zwrócił się na drogę sądową. Sąd ławniczy w Bochum w sierpniu tego roku uwolnił go od winy i kary, ale wójt z Werne nie poprzestał na tem, lecz postawił wniosek o rewizyę procesu. Obecnie więc sprawa ta przyszła przed Izbę karną w Bochum, która jednak zatwierdziła poprzedni wyrok, uwalniający p. Stańkę. Kto jednakże pociągnie do odpowiedzialności urzędników, nadużywających władzy w celach germanizacyjnych?...

Z ruchu wyborczego.

Nowy Sącz, 23 października. Czytelnia mieszczańska odbyła onegdaj posiedzenie, na którem, prócz innych spraw, omawiano sprawę nadchodzących wyborów w kuryi III. Postanowiono zaprosić do kandydowania w tejże kuryi dra Adama Doboszyńskiego z Krakowa.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej, na którem miała być przedłożona sprawa udzielenia sali na zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa demokratycznego, nie odbyło się z braku kompletu; „Sokół" zaś odmówił udzielenia sali. Tylko dla komitetu centralnego sala magistratu stoi otworem.

Krościenko nad Dunajcem, 24 października. Wczoraj odbyło się tu w sali kasyna walne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez p. Jana Potoczka, byłego posła do Rady państwa. Na zgromadzenie przybyło 25 zaproszonych naczelników gmin z powiatu i włościan około 300. Zgromadzenie zagaił ks. proboszcz Łętkowski w Krościenku, którego wybrano przewodniczącym, zaś sekretarzem wybrano p. Ćwiertniewicza, burmistrza w Krościenku. Przemawiał ks. proboszcz Łętkowski, wykazując, jak to ks. Stojałowski oświeca, agituje i zbawia lud biedny, następnie przemawiali inni, a p. Jan Potoczek złożył za wszystkie 9 lat swego poselstwa sprawozdanie, w którem dowodził stenograficznemi protokółami, że aczkolwiek był w Kole polskiem, stawiał wnioski, z któremi stańczycy nie solidaryzowali się, jak n. p. wniosek upaństwowienia i przymusu asekuracyjnego i t. p., a jeżeli w Kole polskiem nie chcieli się zgodzić na jego wnioski, groził wystąpieniem. Usprawiedliwiał się wreszcie wobec zarzutów zgromadzonych, że przez 9 lat nie zjawiał się i nie składał sprawozdań poselskich, przyrze-

FELETON LWOWSKI.

Lwów, 21 października.

(Nasz teatr. — Repertoar obecny i przyszły. — Odczyt prof. Brücknera. — Z ruchu wydawniczego. — Maryan Bohusz. — Współzawodnictwo i współdziałanie. — „Zola i naturalizm" Piotrowskiego. — Z salonu.)

Miodowy miesiąc teatralny dotychczas sączy swe słodycze nie wolne oczywiście od kropli goryczy. Miasto spoglądało dotąd na teatr, jak rodzic na potomka, któremu wybrał właśnie świetną partyę, sprawił suto wesele; patrzy nań z dobroduszną dumą, śledzi z miłością jego kroki, wpatruje się czule w jego podobizny (wachlarze z fotografiami artystów i artystek p. Lewandowskiego już drugi tysiąc na wyczerpaniu!), cieszy się wspaniałem „gniazdka" (bajecznie drogie fotografie gmachu teatralnego i przeróżne, przez księg. Altenberga wydane cacka obrazkowe, reprodukcye kompozycye Rejchana i Popiela)... Miesiąc miodowy! A oblubieniec stoi dumnie, w blaskach ostatnich promieni jesiennych i tysiąca świateł elektrycznych i wszystkich owych malowideł, pluszów, bronzów, marmurów, któremi go przystrojono, a oblubienica — sztuka jest powabna i pieści się i śmieje i olśniewa wszystkiemi klejnotami Fredry, Bogusławskiego, Blizińskiego, Słowackiego, Żeleńskiego, Moniuszki, które cudownie oprawił i zarzucił na nią dyr. Pawlikowski.

Miesiąc miodowy — nawet pod tym względem, że dalsza rodzina, pt. publiczność, trzyma się od pary młodej zdala! Nawet kwasy już się zakradły. Odezwały się głosy krytykujące, że w uroczystej tej porze wprowadzono, jako pierwszego żyjącego pisarza, marnego Sardou'a. Pewnie, że klejnot to więcej, niż podejrzany, ale miesiąc miodowy w naszych czasach... mój Boże... zbyt uroczystym przez cały miesiąc być przecie nie może — młodzi by się „zanudzili"...

W rezultacie jest suma wrażeń tak dodatnia i bogata, że życzyć tylko można, by towarzyszyła młodej parze jak najdłużej, notabene przy liczniejszym udziale bliskich i dalekich krewnych, szanownej publiki. Podług prozaicznych, a ścisłych obliczeń wynosi miesięczny budżet wydatków teatru 38.000 złr. — pojmiecie jak trudno wobec takich wymagań życia zachować... uroczysty nastrój!

Zobaczymy zresztą, jak się publiczność lwowska, która się obruszała na Sardou'a, zachowa wobec modernistów. Repertoar najbliższy zapowiada: „Dla szczęścia" Przybyszewskiego i „Zaczarowane koło" Rydla, w których zapewne znanej publiczności krakowskiej — zobaczymy.

Z niepodzielnym aplauzem powszechnym spotkał się dział operowy nowego teatru. Wystawiono dotąd: „Janka", „Halkę", „Fausta", wiele utworów, z wyjątkiem pierwszego, znane, ograne; mimo to z zajęciem dyrekcya swoje nowe dekoracye i reżyserskiego, nowy kapelmistrz p. Czeczyńskiego i które zwiększonemi chórami i powiększoną orkiestrą, chyba najwięcej nowości. W tym dziale czeka nas coraz to nowe piękności... Więc zamiast operetek będą dane takie „lekkie opery", jak „Flet zaczarowany" i „Wesele Figara" Mozarta, repertoar włoski zupełnie zostanie usunięty, natomiast ukażą się Masseneta: „Dziewczę z Navarry" i „Werther", Wagnera: „Latający Hollaender", starego Webera: „Wolny strzelec" itd.

Sprawa wielkiego teatru tak zajmowała i... wyczerpała wszystkie nasze siły artystyczno-literackie, że inne ich dziedziny puste, zaniedbane. Życie umysłowe we Lwowie na dobre jeszcze się nie zaczęło, boć chyba nie do rubryki umysłowości należą takie tasiemce czy też węże morskie, jak „Przesilenie parlamentaryzmu" autora „Świętego Ptaka", lub liryczno-dramatyczne wylewy autora „Zbrodniarza Heleny" i jego sekretarza, p. Merunowicza. Ze stowarzyszeń naszych literackich jedno dopiero obudziło się do życia: Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza. Oby to było oznaką większej żywotności i ruchliwości pod kierunkiem nowego prezesa, młodego i energicznego docenta literatury na naszym uniwersytecie dra Bruchnalskiego. Wczoraj wystąpiło Towarzystwo z odczytem publicznym, dla wszystkich dostępnym, prof. Brücknera z Berlina. Znakomity ten badacz literatury szczególnie XVII wieku, któremu zawdzięczamy odkrycie mnóstwa pierwszorzędnej wagi i piękności utworów z tego czasu, mówił o najpilniejszych potrzebach i brakach historyi naszego piśmiennictwa. Wskazał więc na mnóstwo komunałów utartych, nieusprawiedliwionych sądów, luk znacznych i uogólnień pospiesznych, które w dziejach literatury dotąd się zachowały, a od których wolne nie są nawet podręczniki prof. Chmielowskiego i Tarnowskiego. Uderzającym np. jest brak historyi powieści polskiej, tych początków powieści, które datują się od XVI wieku, tych opowiadań o Magellonie i Sowizdrzałach, które z Polski szerzyły się w odpisach aż po Rosyi i wywierały tak wielki wpływ na czytających. Zapełnić należy lukę poważną, istniejącą skutkiem braku obrazu rozwojowego satyry polskiej. Rzuciłaby ona silne światło na stosunki nasze polityczne i obyczajowe w przeszłości — rzuciłaby je i na charakter narodu. Faktem bowiem jest, że satyra polska jest najłagodniejszą z pomiędzy wszystkich w Europie: Rey w swoich atakach na kler najostrzejszych jest dzieckiem niewinnem, w porównaniu z polemistami zagranicznymi. To wogóle prowadzi do badania kwestyi antropologicznej, kwestyi rasy w literaturze. Jesteśmy narodem mięszanym, dosyć przypomnieć asymilacyę Litwinów, a wystarczy porównać Mickiewicza ze Słowackim, Kościuszkę z księciem Józefem, Podbipiętę z Zagłobą i Wołodyjowskim, aby poznać różnice rasowe. Jeżeli w tych okazach występuje dodatni rezultat mięszania się ras, to jest on — zdaniem prof. Brücknera — stanowczo ujemnym na punkcie asymilacyi żywiołów niemieckich; nabyły one wszystkich wad polskich: lekkomyślności, powierzchowności i t. d., a zatraciły zupełnie pierwiastki własne: solidność, schludność, trzeźwość (a Linde, Lelewel, Helcel, Pol, Szajnocha — że też tylko o polu literackiem wspomniemy?). Słusznie wytykał nareczcie prelegent brak uwzględnienia pierwiastków stanowych w literaturze, owe zapomnienie, że literatura nasza dawna jest czysto szlachecką, a jako taka, nie mówi o swej klasie tak otwarcie, tak bezinteresownie, jak np. Klonowicz. Wogóle literatura warstw nieszlacheckich jest zupełnie nieznana, a istnieje mnóstwo utworów rozmaitych bakałarzy i pisarzy, którzy pełni uwielbienia dla „wspaniałych rymów Kochanowskiego" — jak jeden z nich się wyraża — zaklęli w swe utwory mnóstwo uczuć i rysów ciekawych z życia miast, które — nie wyjmując najmniejszych miasteczek Podkarpacia — w ten sposób zapisały się w literaturze...

Oto główna treść wywodów szan. gościa z nad Sprewy, w których bezsprzecznie mnóstwo jest inicyatywy poważnej, godnej uznania, acz wyrażonej już nieraz poprzednio przez Chlebowskiego i innych badaczy.

Gdy ruch w naszych uczonych i połuczonych korporacyach dotąd uśpiony — daje się uczuwać pewna u nas energia na polu wydawniczem. Pojawiło się u nas w ostatnich czasach kilka wydawnictw, zapowiada się więcej, które wielkie mają znaczenie literacko-naukowe i świadczą, że staramy się dogonić jeśli nie Europę, to przynajmniej Warszawę.

Najwięcej ruchliwości okazało, najwięcej też zasług zaskarbiło sobie w ostatnich czasach tutejsze Towarzystwo wydawnicze, które niedawno rzuciło na rynek księgarski kilka utworów literackich (W. Orkana, St. Przybyszewskiego, Rakowskiego, Pereświta) i kilka dzieł naukowych („Szkice historyczne" Rawity, „Przełom w socyalizmie" Daszyńskiej, „Historya r. 1848 w Poznańskiem" Rakowskiego, rozprawy filozoficzne Potockiego) znacznej, trwałej, literackiej wartości. Chcę przy sposobności zwrócić uwagę na rozprawy filozoficzne Potockiego, wydane pod tyt.: „Współzawodnictwo i współdziałanie". Nazwisko autora nie będzie obcem nikomu, kto śledził nasz ruch umysłowy w ostatnich kilkunastu latach, szczególnie ruch ludowców warszawskich, skupionych koło tamtejszego „Głosu" za redakcyi Popławskiego. Potocki brał w nich żywy udział. Natura niezwykle bogata, zaznaczył się na polu poezyi, chwytał w lot i omawiał w świetnych feletonach bieżące sprawy społeczne — jako Maryan Bohusz — okrom tego przyswajał nam mnóstwo idei i prac filozoficzno-socyologicznych, tłómacząc wiele z obcych języków (olbrzymie tomy Spenzera!) i biorąc asumpt z publikacyj zagranicznych, aby wysnuć stąd własne roztrząsania i idee. — Działalność jego owiana duchem szczytnego altruizmu i ukochania ideałów patryotyczno-ludowych sprowadziła nań — jak wiadomo — prześladowania, które koleje jego uczyniły tak tragicznemi, a los tak tajemniczym, tak rozdzierająco smutnym... Wydane obecnie rozprawy dozwalają myśleć, czuć, walczyć razem z indywidualnością nie olśniewającą, ale stojącą na szczycie wiedzy wieku, głęboko roztrząsającą tak poważne jego zagadnienia, jak społeczeństwo, jako organizm — geniusz i tłum — dobór miłosny — kobieta i mężczyzna — granice pozytywizmu a spirytyzm i t. d. Trudno na tem miejscu wejść w szczegóły — mało jednak znamy lektury tak pouczającej i wysoko nastrojonej, jak powyższa.

Mimo zaangażowania się powyższemi wydawnictwami, Towarzystwo przygotowuje obecnie szereg nowości wysoce zajmujących; między innemi dzieło Chmielowskiego o Sienkiewiczu, nowe poezye Kasprowicza i Wierzbickiego, nowele Żmudzkiego i nader ciekawą powieść nieznanego dotąd w piśmiennictwie p. Paszkowskiego na tle stosunków literackich Warszawy z doby niedawnej.

Ruch literacki stara się rozbudzić księgarnia Altenberga wydawnictwem, kierowanem przez Związek naukowo-literacki p. t. „Wiedza i życie". Ostatni tom tej biblioteczki przynosi pracę fizyologa, dra Gustawa Piotrowskiego p. t. „Zola i naturalizm". Jest to siarczysta polemika, wymierzona przeciw powieściopisarzowi i kierunkowi, któremu zasług przecież odmówić niepodobna. P. dr Piotrowski jest może dobrym fizyologiem, ale na literaturze z pewnością się nie zna. Brak mu pierwszego po temu warunku: daru odczuwania. —

kając, że na przyszość rok rocznie składać będzie sprawozdania i pod tym warunkiem zgromadzeni przyrzekli go popierać. Na wniosek zaś burmistrza p. Ćwiertniewicza zgromadzenie uchwaliło p. Potoczkowi wotum ufności i poparło jego kandydaturę w IV kuryi. P. Potoczek podziękował zgromadzonym za zaufanie, całując się z niektórymi naczelnikami gmin, którzy przybyli na zgromadzenie.

Gorlice, 24 października. Komitet centralny przedwyborczy powołał w powiecie Gorlickim, trzech mężów zaufania, do utworzenia powiatowego komitetu przedwyborczego: hr. Skrzyńskiego Adama, Miłkowskiego Edwarda, (obu właścicieli większej posiadłości) i ks. Hipolita Rysnerskiego, proboszcza (z dóbr hr. Skrzyńskiego) z Kobylanki. Ci to panowie mieli się zająć utworzeniem komitetu dla wyborów z IV i V kuryi. Wysłali swoje zaproszenia do 200 osób z powiatu, a z tych przybyło 28. W tej zaś liczbie — na wszystkich zaproszonych 89 wójtów, przybyło kilku, resztę stanowili: księża, których było 8 i paru mieszczan, tak z Gorlic jak i Biecza; resztę obecnych składali sami właściciele większej posiadłości i żydzi. Burmistrz i wiceburmistrz Gorlic zaproszenia do udziału w komitecie zwrócili, oświadczając, że nic wspólnego z komitetem centralnym mieć nie chcą.

Na takiem to zgromadzeniu przystąpiono do ukonstytuowania się i gdy chciano wybrać przewodniczącym prezesa Rady powiatowej Szczanieckiego, ten oświadczył, że ponieważ w Radzie powiatowej uprawiać żadnej polityki nie chce, (co mu nie przeszkodziło wcale w pół godziny potem, przyjąć na siebie obowiązek delegata na zjazd do Lwowa zauszników komitetu centralnego) wybrano więc przewodniczącym Komitetu Edwarda Miłkowskiego, właściciela dóbr, a sekretarzem ks. Tenczara, proboszcza ze Staszkówki, i byłego orędownika stronnictwa ludowego.

Zabrano się gorąco do omawiania kandydatów na IV kuryę. Ks. Tenczar postawił kandydaturę księdza Pastora z Biecza, b. posła do Rady państwa, z kuryi V, okręgu Jarosław-Łańcut, motywując tę kandydaturę tem, że i duchowieństwo i lud potrzebują takiego reprezentanta dla ochrony swoich interesów. Propozycya ks. Tenczara została przyjęta i polecono nowowybranemu delegatowi, Szczanieckiemu, aby przybrawszy sobie do asysty dwóch włościan, obecnych w gronie 28. założycieli komitetu, t. j. Gąsiorka i Kowalczyka, jako świadków tej wielkiej akcyi, pojechał do Lwowa i tam dorzucił cegiełkę do budowy komitetu centralnego. Jeżeli w liczbie 147 obecnych delegatów we Lwowie, jak głosiły konserwatywne dzienniki, było po trzech z każdego powiatu, a wiemy, że tak było, i jeżeli odtrącimy z tej liczby 147 rozmaitych miejskich i nie miejskich delegatów, to pokaże się, że ów centralny komitet wybranym został zaledwie przez kilkanaście powiatów, reprezentowanych w taki sam sposób, jak powiat Gorlicki!

Ciekawem jest bardzo, że obok kandydatury ks. Pastora, która w marszałkowskim komitecie przyjętą została, wyłoniła się skrycie inna, podsunięta przez stańczyków krakowskich, za pośrednictwem ich agenta starosty jasielskiego. Michałowskiego, który swoje usługi i w powiecie gorlickim stańczykom oddaje. Jemu to polecono, aby wysunął przeciw Pastorowi Władysława Płockiego, dla zwalczenia kandydatury ludowców i niemiłego staroście jasielskiemu osobiście ks. Pastora.

Na tem to tle odbyło się zgromadzenie ludowców w Gorlicach, w niedzielę d. 21 b. m. Przy bardzo licznym udziale włościan i inteligencyi z miasta i powiatu, przemawiali i Stojałowczycy, których reprezentował kucharz Smołczyński i socyaliści, w imieniu których przemawiał Urbański, za kandydaturą Misiołka i Kaczanowski, który niby nie stawiał żadnego kandydata, ale wyłuszczył obszernie program socyalistów narodowych, broniąc go zarazem od rozpowszechnianych zarzutów, jakoby zwalczali religię i rodzinę. Obrona ta była spokojna i rzeczowa. Następnie bardzo słabo wygłosił swoje credo polityczne ks. Pastor, a po nim dwaj włościanie, Męsowicz i Nawrocki, z których każdy oświadczył, że będzie kandydował.

jeżeli ich komitety ludowe z trzech powiatów zatwierdzą.

Najdłużej trwała mowa delegata stronnictwa ludowego Stapińskiego, który bardzo stanowczo wystąpił przeciw kandydaturze ks. Pastora i Płockiego, zapewniając ich, że daremne są ich trudy i zakusy, bo żaden z nich nie przejdzie. Zapewnieniom tym wtorowały ogólne brawa, stwierdzające, że żaden z tych kandydatów na poparcie ludowców liczyć nie może, i że tak zwany marszałkowski komitet nie ma najmniejszej racyi bytu.

Przemówienie Stapińskiego wywarło bardzo dodatnie wrażenie na wszystkich i ogólny głos jest, że powiedział wiele prawdy, charakteryzując działalność i Koła polskiego i stańczykowskich rządów.

Po replikach ks. Tenczara, ks. Pastora i Kaczanowskiego oraz Smołczyńskiego, wiec ten niczem nie zakłócony, przez 7 godzin trwający, zamknięto przyjęciem wniosków, które już z innych dzienników wiecie, a z których najważniejszym był ten, że tylko takiego kandydata stronnictwo ludowe popierać będzie, który do Koła polskiego nie wstąpi i który się zobowiąże ściśle wykonywać program stronnictwa ludowego.

X. X.

Nadużycia wyborcze. Deputacya robotników krakowskich była u delegata Laskowskiego z zażaleniem, że 80% uprawnionych w niektórych gminach okręgu krakowskiego nie zostało wciągniętych na listę wyborczą, z prośbą, aby zaradził temu, przydłużając termin zgłaszania się. P. Laskowski jednak odpowiedział robotnikom, że dla nich „nie będzie łamał ustawy“.

W Przemyskiem urządzono formalną obławę żandarmską, za znanym mówcą ludowym ruskim, p. Wittykiem. Tak było między innemi w Krzywczy i w Chołowicach, gdzie żandarm rozwiązał zgromadzenie wyborcze i nawet aresztował Wittyka.

W Żmigrodzie nie wiedzieć, jakiem prawem, zjawił się na zgromadzeniu, zwołanem przez p. Stapińskiego, koncepista starostwa Tombałowicz i pilnie zajmował się kontrolą urzędową zgromadzenia, które wreszcie bezprawnie rozwiązał.

W Tustanowicach, pod Drohobyczem, rozpędził zgromadzenie pisarz gminny, naturalnie z „wyższego polecenia.

W Tarnowskiem starosta Dunajewski wydał rozkaz żandarmom, aby rozbijali wszystkie zgromadzenia wyborcze, nie zwołane za jego zezwoleniem. W Zasowej istotnie też żandarm oświadczył, że zgromadzenia „władza zakazała“. W Pilźnie żandarmi puścili się w osobistą pogoń za kandydatem socyalistycznym Sułczewskim, a kiedy on sam się do nich zgłosił, oświadczyli mu, że „pan starosta“ zgromadzeń sobie „nie życzy“ i „zakazuje“ je, że więc będzie się je siłą „rozpędzać“.

W Krakowie policya podczas zgłaszania się z prawem wyborczem do V kuryi zaprowadziła dziwne praktyki. Oto zgłaszającym się o poświadczenie z kartek meldunkowych, że mieszkają więcej niż od 6 miesięcy w Krakowie, odpowiadała, że „trzeba“ wnieść podanie na stemplu za 50 ct., że odpowiedź na nie może być „za kilka dni“ (t. zn. po terminie zgłoszenia się. P. R.), inaczej bez tego nic się nie zrobi.“

W Drohobyczu starosta tamtejszy, pan Bobrzyński, zwołał okolicznych wójtów i nakazał im, aby tylko na „naszych“ posłów głosowali i agitowali, agitatorów zaś kandydatów przeciwnych „napędzali i nie dawali im mówić“, aby wypędzali ich, jak „pijaków i łajdaków“, a jeżeli przyjdą do niego — starosty — na skargę, on już będzie wiedział, co z nimi „zrobić“.

Ładna konstytucya! — ładna swoboda wyborów!

Kandydatury. Brat namiestnika, hr. Mieczysław Piniński, autor broszurki „Szlachcic polski galicyjski“, którą chyba dostatecznie mogli ocenić nasi czytelnicy ze sprawozdania zamieszczonego w „N. Reformie“, kandyduje aż na dwie ręce: oprócz V kuryi bowiem borszczowskiej, wysunął swą kandydaturę w tej samej kuryi stanisławowskiej; chce więc mieć aż dwa „śliczne wybory“. W kuryi IV Buczacz-Czortków kandyduje konserwatysta hr. Błażowski i ruski kandydat chłopski Iwan Koszernyn. W Kałuszu w kuryi wiejskiej rządową kandydaturą będzie radca sądowy, Rusin, Karatnicki.

Krakowski organ antisemicki donosi, że z kuryi V Nowy Sącz-Grybów przeciw socyaliście Misiołkowi i przeciw Stojałowszczykowi Smołczyńskiemu, kandydować będzie pupil Ptaka, dr Michał Danielak, który dotąd nie mógł sobie znaleść miejsca.

Z kuryi wiejskiej Kraków-Chrzanów kandydować ma, przeciw Wójcikowi i hr. Wodzickiemu, dyrektor szkoły ludowej na Zwierzyńcu, p. Jan Wojtyga.

Ks. Stojałowski postawił znowu szereg „swoich“ kandydatów w różnych okręgach. Nie wyliczamy ich jednak, skoro sam on nie bierze ich na seryo, stawiając n. p. w poszczególnych okręgach po dwóch i trzech „swoich“ kandydatów i to tam, gdzie już są inni. Widocznie nie chodzi mu tyle o przeprowadzenie posłów, co o zadowolenie ambicyi swoich zwolenników.

Dr Winkowski, ludowy kandydat z V kuryi tarnowskiej, który dotychczas zdumiewająco cicho siedział, rozpoczął wreszcie agitacyę i to z powodzeniem, jak wskazuje odbyty w niedzielę wiec w Szczurowej.

Polemizuje i walczy z Zolą, jako teoretykiem, „przyrodnikiem“, a zapomina, że Zola jest wielkim poetą i autorem takich dzieł, jak „Germinal“, „L'oeuvre“, „La rêve“. Książka dra Piotrowskiego jest zupełnie chybiona. Obiecujące są za to dalsze tomy wspomnianego wydawnictwa, między któremi mają się pojawić rozprawy socyologiczne dra J. G. Pawlikowskiego, biologiczne prof. Nussbauma, z dziedziny fizyki Kramsztyka, dokończenie rzeczy o parlamentaryzmie Balickiego i t. d.

Na zakończenie zaglądniemy jeszcze na chwilę do tutejszego „Salonu“. Ruch teraz dosyć tu ożywiony, publiczności zaprezentowało się kilku artystów, na gruncie naszym nieznanych. Mamy kilka przepysznych pasteli Fałata, między któremi uderza przedewszystkiem kilkoma plamami śmiało rzucony portret hr. Mielewskiego, kilka rzutów Żmurki, przedstawiających w rozmaitych pozach, z najfantastyczniejszemi zabarwieniami głowę pani Ludowej, a z nowości: pejzaże Ruszczyca i studya Wachtla. Ruszczyc, który niedawno podbił Warszawę, nadesłał tutaj „Balladę“, „Maj“, „Ruiny pod śniegiem“ i t. d., pełne indywidualnego odczucia i tchnienia wielkiej poezyi. Są to poematy malowane, dalekie od prawdy naturalistycznej, w kompozycyi i kolorycie, pełne zmiennych, głębokich nastrojów.

Obrazy niedawnego ucznia szkoły krakowskiej, Wilhelma Wachtla, świadczą, że młody artysta podlega silnie wzorom „młodych“ z Monachium, że w młodzieńczej brawurze przeocza często kontur, wogóle rysunek, posiada za to dużo zalet młodości: śmiałość, świeżość, szczerość. Portret własny o oryginalnem oświetleniu, „Żydzi grający w szachy“ o swobodnem à la Mehoffer ugrupowaniu, typy charakterystyczne, wydobywające prostemi środkami głębie dusz — wszystko to pozwala młodemu artyście piękną rokować przyszłość.

W.

Dzisiejsze Chiny.

(Klimat Chin północnych. — Trudności komunikacyjne. — Połączenia pocztowe. — Trudności przezimowania dla wojsk europejskich. — Mieszkania chińskie. — Brak pieców. — „Kang“. — Jak się ubierają Chińczycy. — Brak żywności.)

Nie ulega już teraz kwestyi, że kontyngenty wojsk cudzoziemskich będą zmuszone przezimować w Chinach północnych. My, w Europie, nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy z tego, czem będzie spędzenie zimy dla wojsk europejskich w prowincyi Peczyli, która jest głównym teatrem tego szczególniejszego rodzaju wojny, jaką prowadzi bez formalnego wypowiedzenia świat cały z „Niebieskiem państwem“.

Spojrzawszy na mapę Chin, widzimy, że ich prowincye północne leżą, mniej więcej, pod tą samą szerokością geograficzną, co południowa Hiszpania, a prowincye południowe pod szerokością Sudanu.

Nie można jednak wyciągać stąd wniosku, aby klimat tych oddalonych okolic był analogiczny, gdyż w rzeczywistości Chiny północne podczas lata posiadają wilgotne podzwrotnikowe gorąco, w ciągu zimy zdarzają się tam mrozy, w niczem nie ustępujące naszym. W czasie przejścia od pory gorącej do zimnej i odwrotnie bywa tam w ciągu dnia gorąco, jak w lecie, a w ciągu nocy chłodno, jak w zimie. W połowie grudnia zamarzają rzeki i brzegi morza w zatoce Peczylijskiej, miasta zaś portowe pozbawione są wszelkiej komunikacyi z wnętrzem kraju i resztą świata.

Ktoś, nie znający stosunków chińskich, mógłby postawić pytanie: A przecież istnieją drogi? Niestety, w całych Chinach drogi w naszem pojęciu nie istnieją — są tylko ścieżki. Głównemi drogami handlowemi między północnemi a południowemi prowincyami chińskiemi są drogi wodne, morzem, lub też za pośrednictwem kanału cesarskiego. Po ścieżkach znów ciągną bez końca karawany, złożone z wielbłądów, koni jucznych i pewnego rodzaju taczek, które popychają kulisi, stanowiący tak liczną klasę ludności chińskiej. Lecz z nastaniem mrozów i przy obfitych opadach śniegu ustaje także i ten sposób przewożenia towarów oraz środków żywności. Wówczas istnieje tylko połączenie pocztowe z Pekinem via Szangai. Gdy do tego miasta przybywa parowiec pocztowy z Europy, zarząd cłowy chiński, zostający pod dyrekcyą tyle razy wspominanego w ostatnich czasach sir Roberta Hart'a, wysyła z pocztą pieszych kuryerów do Pekinu, którzy — rzecz trudna do uwierzenia — przebywają przeszło po 100 km dziennie i przynoszą z powrotem pocztę ze stolicy. Oprócz tego połączenia pocztowego istnieje jeszcze inne z Syberyą, za pomocą konnej poczty tatarskiej. Do tych więc środków komunikacyi — oprócz telegrafu podmorskiego — ograniczone będą wojska cudzoziemskie, pozostające na zimę w Chinach północnych.

Warunki przezimowania tamże przedstawiają się dla nich fatalnie ze względu na kwatery. W Europie można w kraju nieprzyjacielskim znaleść wszędzie koszary, zabudowania fabryczne i rozmaite duże budynki — nie mówiąc już o mieszkaniach prywatnych — gdzie żołnierz w razie potrzeby dostaje jakie takie schronienie. Tego wszystkiego w Chinach niema, a mieszkania nietylko najuboższej ludności chińskiej niewiele są lepsze od chlewów w Europie. Mieszkanie nawet średniej zamożności Chińczyka w prowincyach północnych, to nędzna buda, sklecona ze źle wypalonych cegieł, pokryta słomą, bez powały i z drzwiami i oknami, które deszcz i wiatr przepuszczają. W lecie można jeszcze tam mieszkać, lecz w zimie niepodobna, bo Chińczycy przedewszystkiem nie znają pieców. Miejsce tego tak ważnego dla mieszkańców Europy północnej sprzętu zastępuje t. zw. „Kang“. Jestto wzniesienie, zbudowane z cegły na wysokość 0·5 m a mające szerokości i długości około 2 m, pod którem pali się z zewnątrz domu, lub też od strony ogniska kuchennego, a na którem spędza całe dnie rodzina chińska podczas miesięcy zimowych.

Zamożniejsi Chińczycy kochają się w futrach i noszą nawet trzewiki futrzane. Ubożsi jednak skazani są na ubieranie się w suknie bawełniane watowane, które wkładają jedne na drugie w miarę wzrastającego zimna. Ponieważ zaś sukien tych, ani bielizny w ciągu zimy nie zmieniają, można sobie łatwo wyobrazić, jakie wśród uboższych Chińczyków panuje ochędóstwo. Oni jednak mogą przynajmniej ubierać się w miarę ciepła lub zimna, inaczej rzecz się ma z mandarynami wszelkich stopni. Ci, aby włożyć na siebie ubranie zimowe, czekać muszą doniesienia z Pekinu, że „Syn nieba“ raczył zamienić „kapelusz letni na zimowy“. Doniesienie to pojawia się w „Gazecie państwowej“ i dopiero wtedy, gdy stanie się powszechnie wiadomem, wolno mandarynom korzystać z zimowego ubrania, choćby mrozy panowały oddawna. — Ta sama historya powtarza się z wiosną.

Jeszcze jedną trudność napotkają wojska cudzoziemskie podczas pobytu przez zimę w Chinach północnych, nawet choćby przysłano im z Europy i Ameryki odpowiednią ilość piecyków żelaznych. Tu trudnością jest brak i drożyzna materyału opałowego. Lasy w prowincyach bliższych morza oddawna są wycięte, a węgiel, pomimo, że znajduje się w wielkiej obfitości w wielu okolicach Chin, dobywany tam jest w niewielkich stosunkowo ilościach. Tak więc, niewesoła perspektywa otwiera się dla jakichś 60 do 70.000 wojsk cudzoziemskich, które będą zmuszone w okolicach Pekinu, Tientsinu, Paotingfu i t. d. zimę przepędzić, tem więcej, że koszary po wojskach regularnych chińskich i mandżurskich, czyli właściwie t. zw. obozy, nie różnią się wcale od zwykłych mieszkań najuboższych Chińczyków. Do tego dodać jeszcze należy kwestyę zaprowiantowania. Żywności ani będą mogli, ani chcieli dostarczyć cudzoziemcom Chińczycy, którzy do tego nie znają użytku wołowego mięsa. Prowiant zatem dla armii wojsk sprzymierzonych będzie musiał być dostawiony morzem, lub zastępywany konserwami, których używanie przez czas dłuższy sprowadza fatalne skutki, jak to już dawno stwierdzono, dla zdrowia europejskich żołnierzy, wywołując skorbut i wiele innych chorób.

Kronika.

Kraków, 25 października.

Administracya „Nowej Reformy“ uprasza uprzejmie swoich inserentów, aby należytość za inseraty wręczali jedynie funkcyonaryuszowi działu inseratowego, który przedłoży im równocześnie rachunek, ewentualnie pokwitowanie na odnośną kwotę, opatrzone pieczęcią administracyi „Nowej Reformy“. Zapłaty, złożonej w nieuprawnione ręce, z prawdziwą przykrością nie będzie mogła uznać administracya „N. Reformy“.

Czy pomnik Fredry, ustawiony przed kilku dniami przed teatrem naszym, będzie uroczyście odsłonięty, tego dotąd nie wiemy i znikąd dowiedzieć się nie możemy. Mówiono w mieście, że uroczystem odsłonięciem pomnika zająć się ma dyrekcya teatru naszego, ale p. dyrektor Kotarbiński bawi obecnie w Paryżu, a od jego zastępcy żadnych nie otrzymaliśmy w tym względzie informacyj. Zdaniem naszem Rada miasta powinna przystąpić do uroczystego odsłonięcia pomnika mistrza komedyi polskiej, a p. Kotarbiński, jeżeli urządzi uroczyste w teatrze przedstawienie, to zrobi tyle, ile powinien. Słyszeliśmy też, że przedstawienie to już jest ułożonem: dane będą „Śluby panieńskie“ z paniami Morską (Klara) i Ordonówną (Aniela) i niegrana w Krakowie jednoaktówka Fredry „List“.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Rottera i oprócz uchwalenia szeregu drobniejszych spraw, postanowiła udzielić żądanych dodatkowych kredytów na potrzeby miasta, następnie wezwać energicznie budownictwo miejskie do przedłożenia planu i kosztorysu odnowienia muru miejskiego z basztą od Bramy Floryańskiej do ulicy Szpitalnej w taki sposób, aby zachowano w nim cały średniowieczny charakter.

Z Uniwersytetu. Pan Apolinary Zimmerspitz, kandydat adwokacki z Kalwaryi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. Zapowiedzianą na piątek dyskusyę na temat „Kontrakt pracy“, zagai prof. Zoll junior o godzinie 6 wieczorem.

Z Towarzystwa muzycznego. Pierwszy wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek dnia 9 listopada. Współudział przyjęły pani Ruszkowska, artystka opery lwowskiej, oraz panna Wanda Stopczańska, wiolinistka. Nadto chóry Towarzystwa wykonają „Gallię“ Gounoda, oraz kantatę Wł. Żeleńskiego „Gloria Tibi Alma Mater“. Zamówienia na bilety przyjmuje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godz. 12—1 i od 5—6 codziennie.

Ze Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie. We środę dnia 5 listopada o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Izby adwokackiej zebranie miesięczne. Na porządku dziennym: Referat adw. dra Juliana Gertlera z dziedziny procedury cywilnej i ordynacyi egzekucyjnej. Na zebranie to zaprasza członków Stowarzyszenia wydział. Członkom przysługuje prawo przyprowadzenia gości.

Walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m., o godzinie 4 po południu, w sali Rady miejskiej. Wstęp przysługuje wszystkim właścicielom i właścicielkom realności bez względu, czy do Towarzystwa należą lub nie. Na porządku dziennym znajdują się bardzo ważne dla ogółu właścicieli realności sprawy, jak n. p. utworzenia instytucyi kredytowej, w celu ułatwienia założenia wodociągów, uzyskanie ulg podatkowych i t. p.

Zapowiedź balu. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców uchwalił urządzić bal w karnawale 1901 r. na rzecz budowy własnego domu.

W szkole dramatycznej p. Stanisława Knake-Zawadzkiego rozpocznie się kurs dnia 2 listopada. Wpisy dotąd trwają.

Kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe w miesiącach listopadzie i grudniu 1900 r., styczniu i lutym 1901 r., w 6 godzinach nauki co tygodnia odbędzie się w krakowskiej szkole przemysłowej. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się dziesiąty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się powinien w dniach 30 i 31 b. m. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Po ukończeniu kursu wydane będzie świadectwo.

Z notatek policyjnych. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o aresztowaniu w Krakowie niejakiego Stefana Dzikowskiego, agenta handlowego z Warszawy, który Naftalemu Töpferowi zamiast kawioru sprzedał baryłkę miałkiego węgla. Otóż do krakowskiej policyi nadeszły z wielu stron kraju zawiadomienia, że ów pomysłowy agent i innym kupcom podobne urządzał figle. Zamiast wina n. p., posyłał zamawiającym towar u niego wodę studzienną i t. p. Długo mu się to udawało, aż nareszcie dostał się ptaszek w ręce sprawiedliwości.

Dalej notatki policyjne zaznaczają same zguby. I tak: ks. Władysław Wrana złożył w inspekcyi policyi znalezioną książkę służbową na imię Katarzyny Nicoń. Olga Szustówna znalazła parasol. Józef Hocek znalazł srebrną bransoletę w formie węża z niebieskiemi granatkami. Sylwester Malinowski i Anna Mauica zgubili kartki zastawnicze.

Lecz nie zwyczajną zgubą jest już ta, o jakiej doniosła policyi p. Marya Strobel, mieszkająca przy ulicy Miodowej pod l. 30 na Kazimierzu. Zawiadomiła ona policyę, że syn jej, Tadeusz, liczący lat 10, uczeń II klasy szkoły ludowej, wyszedłszy z domu rodzicielskiego przed kilkoma dniami, dotychczas nie powrócił. Chłopiec ma ciemne włosy, ubrany był w ciemne spodenki do kolan, w szarą bluzkę, jasną czapkę bez odznaki — i oddalił się boso. Matka prosi w razie odnalezienia jej syna o zawiadomienie o tem policyi.

Kronika lwowska. Dwa falsyfikaty not 10 złr. zakwestyonowano we Lwowie w kolejowej kasie frachtowej u niejakiego Awnera. Falsyfikaty są koloru ciemno-niebieskiego, głowa w medalionach wykonana niedbale; papier łamliwy.

„Teatr miłośników sceny“ ukonstytuował sią na rok przyszły. Weszli do wydziału: p. Józef Chołodecki, jako prezes; p. Dobrzański Julian, jako sekretarz. Kierownikiem artystycznym został wybrany ponownie wielce zasłużony około rozwoju Towarzystwa p. Pilarski Tadeusz; skarbnikiem pozostał p. Drągowski Zygmunt, bibliotekarzem p. Czajkowski Edmund.

Rada miasta na dzisiejszem posiedzeniu wybierze miejsce pod pomniki Ujejskiego i Gołuchowskiego.

W Czytelni akademickiej zawiązało się Kółko literackie. Prezesem został p. Bertold Menkes.

Teatr wystawi w sobotę „Pana Jowialskiego“ z Solskim w roli tytułowej. „Zaczarowane koło“ Rydla pójdzie w przyszłym tygodniu.

„Chór techników“ urządza w listopadzie wieczorek z udziałem pań Zapolskiej i Ruszkowskiej, pp. Myszugi, Lhotsky'ego i Waszki.

Za bankructwo osadzono w więzieniu śledczem w Nowym Sączu Cheinę Lustiga, właściciela handlu żelaza.

Cyganka-trucicielka. W Składzistem (Nowy Sącz) uwięziono cygankę Eufrozynę Ondycz. Zadała ona truciznę w wódce włościaninowi Waśkowi Podgórskiemu, który wkrótce umarł.

W Przemyślu Rada miejska dziś wieczorem dokona wyboru wiceburmistrza w miejsce p. Dolińskiego, który godność tę złożył.

Państwowe egzamina leśnicze w r. 1900. Przy tegorocznych egzaminach, które się odbyły w namiestnictwie we Lwowie, uzyskali kwalifikacyę na samoistnych gospodarzy lasowych: Edward Roliński z postępem dobrym, Edward Adamski, Tadeusz Bobrowski, Stanisław Dyszkiewicz z postępem dostatecznym. — Złożyli egzamin na strażników i technicznych pomocników w służbie leśnej następujący kandydaci: Franciszek Pichor z postępem bardzo dobrym; Zenon Bauer, Józef Czajka, Hugo Doubrawski, Władysław Drapella, Józef Greiss, Tadeusz Kamiński, Jan Topolnicki, Józef Wyczesany z postępem dobrym: Ludwik Andres, Franciszek Bittner, Adam Chromcewicz, Michał Grajewski, Piotr Iwanowski, Konstanty Juryk, Aleksander Lippoman, Władysław Śliwiński, Michał Stetkiewicz, Nikodem Zachaczewski z postępem dostatecznym. 12 kandydatów reprobowano na rok.

W Warszawie zmarł artysta-malarz Franciszek Waszkowski w 57 roku życia.

Pytlasiński zwichnął rękę na międzynarodowym konkursie atletów w Liége. Wypadek ten spotkał go w czwartym dniu walki, podczas zapasów z Francuzem, Fournier'em. W dniach pierwszych Pytlasiński pokonał wszystkich współzawodników, a mianowicie: Fénélon'a, Maréchal'a, Boucher'a i Vranken'a.

Zawieszenie wypłat. Fabryka maszyn rolniczych pod firmą „Friedlaender“, która i w Galicyi posiadała znaczną liczbę klientów, zawiesiła wypłaty. Podobno różnica pomiędzy stanem biernym a czynnym jest nieznaczna stosunkowo.

Ofiara niemieckiego szowinizmu. W jak trudne położenie dostać się mogą niekiedy Niemcy z powodu agitacyi hakatystycznej, na to dowodem — jak pisze „Dziennik Kujawski“ — proces, jaki toczył się w tych dniach przed sądem w Toruniu. — Na ławie oskarżonych zasiadł były księgarz Wilhelm Blengke, oskarżony o bankructwo. Blengke posiadał w Chełmnie przez pięć lat małą księgarnię, której obrót roczny wynosił 14.000 marek — i dawał mu z początku wystarczające utrzymanie. Zapytany o przyczyny bankructwa Blengke, opowiadał: Gdy powstała tam filia hakatystyczna, wciągnięto i jego w wir agitacyi antipolskiej. Jakkolwiek posiadał prawie wyłącznie klientelę polską, dał się nakłonić do dobitniejszego manifestowania swych uczuć niemieckich. I tak podczas uroczystości bismarkowskiej wstawił w okno portret starego Bismarka i pięknie przystroił go zielenią. Skutek był taki, że najlepsi jego odbiorcy dotychczasowi, polscy gimnazyaści, omijali odtąd jego handel. Wtedy za radą „pewnego duchownego“ ogłosił w polskich gazetach, iż do Hakaty ani do innego jakiego stowarzyszenia antipolskiego nie należy. To już mu atoli nie pomogło. Polskich odbiorców już nie odzyskał, a zraził sobie całą Hakatę i pozostające pod jej wpływem koła niemieckie. — Odtąd też interes chromał, aż ostatecznie trzeba było ogłosić konkurs. Sąd, ze względu na powyżej opisane trudności, okazał się dla podsądnego bardzo wyrozumiałym, gdyż skazał go jedynie na 20 marek kary.

Wodociąg w Witkowicach na Morawach. Ponieważ kilkanaście dni pozostaje nam jeszcze do otwarcia, przez ćwierć wieku oczekiwanego zaopatrzenia zdrową wodą naszego miasta, musimy wspomnieć o nowozbudowanym, aczkolwiek na mniejszą skalę, wodociągu w Witkowicach, gdzie się znajduje olbrzymi zakład wyrobów żelaznych, który wraz z Sanokiem i Cieszynem dostarczał wielkiej ilości rur i części konstrukcyjnych dla krakowskiego wodociągu.

Wodociąg, o którym mówić chcemy, jest wykonany tym samym systemem, co i nasz i oddanym został do użytku publicznego dnia 4 b. m. bardzo uroczyście, a korzystać z niego będzie nietylko miasteczko, mające 26.000 mieszkańców, ale i wspomniana powyżej fabryka do popędu maszyn i domowych potrzeb. Wody dostarczają wgłębne pokłady geologiczne (podobnie, jak pod Bielanami) powyżej miejscowości Stara Biała, 8 kilometrów oddalone od Witkowic, za pomocą 10 studzien, które, stosownie do poziomu wody złączone są w 3 grupy, a z nich lewarem spływa do wielkiej studni zbiorowej o pojemności 1.000 metrów sześciennych, a z tej zaś podnoszą zgromadzoną wodę pompy, systemu Worthington, poruszane maszynami parowemi do zbiornika o pojemności 1.500 metrów sześciennych, powyżej Starej Białej umieszczonego. Maszyna i pompy są w podwójnych garniturach i pracują o wysokiem i niskiem ciśnieniu cylindrycznem i kondensacyą. Ruch tych maszyn i pomp, dostawionych przez Towarzystwo Worthington, jest niezmiernie spokojny.

Przewód rurowy, wychodzący ze zbiornika, ma średnicy 400 milimetrów, a długości mierzy 600 metrów, spadek zaś 47 metrów, tak, że w dniu otwarcia wodociągu promień wody na placu kościelnym doszedł do wysokości 40 metrów. Sieć rur dochodzi do 25.000 metrów, koszta wodociągu wynoszą 1,000.000 koron, wydajność wody na dobę obrachowaną jest na 2.000 metrów sześciennych. Woda nie ma śladu bakteryj i przeprowadzone chemiczne analizy orzekają, że jest doskonałą do picia, mając 8° twardości, a zaś 8° ciepła. — Zbiornik jest cały z betonu, zbudowała go firma Ad. Suess i Sp. używając do tego betonu żużli, który to materyał miał się okazać bardzo dobrym od dłuższego czasu i do innych budowli.

Przez zbudowanie dalszych grup studziennych można każdego czasu rozprzestrzenić cały zakład według potrzeby. Jako doradcę technicznego wezwano przed rozpoczęciem robót prof. A. Oelweina; — badania wstępne, trwające przeszło rok, a potem całą budowę przeprowadził inspektor budowy, p. Krueg z Witkowic. Przedsiębiorcą budowy prócz urządzenia maszynowego, była firma Rumpel i Waldek.

Z kalendarza. W piątek 25 października: Ewarysta pap. i Fulki; w sobotę 27 października: Iwona w. i Sabina m.; w sobotę 28 października: Jana Kantego, Szymona ap. i Tadeusza.

Wschód słońca 26 października o godzinie 6 minut 25; zachód o godzinie 4 minut 27. Długość dnia godzin 10 minut 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 października pochmurno, cały wieczór deszcz. Termometr od + 4·2 doszedł do + 7·4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 25 października o godzinie 7 rano stan barometru był 744·7 mm., termometru + 4·5 C. Wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

(Zbrodniarz, czy desperat?)

Kraków, 25 października.

Stary, mizerny, blady, z siwą brodą chłop zasiadł dziś na ławie oskarżonych przed krakowską ławą przysięgłych.

Józef Poznański, lat 63 liczący wieśniak, rodem z Toń, ostatnio w Babicach osiedlony, ożenił się przed sześciu laty z niemłodszą od siebie Maryanną Siękową, która choć kobieta leciwa, a w małżeńskim stanie doświadczona, bo pochowała już trzech mężów, chętnie poszła za czwartego chłopa, gdyż wiadoma rzecz, że gospodarstwo bez męskiej ręki marnieje. Poznański nie miał nic prócz konia, krowy i pół chałupy; żona wniosła mu w posagu krowę, parę morgów pola i całą chałupę, tę jednak później za namową męża sprzedała, a za uzyskane pieniądze zaczęli oboje małżonkowie handlować gęsiami. Lecz pożycie małżeńskie Poznańskich nie było szczęśliwe, gdyż charaktery nie zgadzały się z sobą. On hulaka, utracyusz — miał bowiem kiedyś duży majątek, całe 11 morgów gruntu — lubiał się czasem napić, wtedy śpiewał, a gdy przebrał miarkę, bijał żonę, ona popędliwa i swarliwa, pewnie nie pozostała mu dłużną, skąd wzrastająca nienawiść, która aż do katastrofy doprowadziła. Czy w zamiarze pozbycia się żony, czy też kłótliwością tejże doprowadzony do passyi, dnia 24 lipca b. r. Józef Poznański przyszedłszy gdzieś w posiadanie rewolweru, nad ranem, po kłótni z żoną, wyjąwszy nagle z kieszeni rewolwer, strzelił do niej, i tylko odbicie się kuli od guzika stanika ocaliło życie Maryanny Poznańskiej, została bowiem tylko zraniona w pierś.

Gdy ta oszołomiona i przestraszona uciekła do domu brata swego, Franciszka Sięka, Józef Poznański przez okno dał jeszcze jeden strzał do wnętrza izby domu Sięka, poczem udał się do swojej chałupy, skąd rozległ się strzał jeszcze jeden. Gdy przybyli żandarmi w celu aresztowania Poznańskiego, po wyważeniu drzwi znaleźli go leżącego na podłodze nieprzytomnego, z przestrzeloną brodą, gdyż po zamachu na żonę i szwagra Poznański chciał sobie życie odebrać.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odesłano Poznańskiego do szpitala w Krakowie, skąd po wyleczeniu do więzienia. Dziś staje oskarżony o usiłowane morderstwo swej żony.

Rozprawie przewodniczy nadradca sądu krajowego p. Wawrausch, oskarża prokurator dr Pawłowski, broni adwokat dr Fruhling. Oskarżony siedzi na ławie pod osłoną bagnetu dozorcy, w roli oskarżyciela występuje osobiście żona jego, która fakt usiłowanego zabicia jej opowiada ze wszystkiemi szczegółami, głosem płaczliwym, ciągle powołując się na świadectwo trzech swoich poprzednich, nieżyjących już mężów. Do rozprawy wezwano 7 świadków, 2 lekarzy opiniujących o ranie zadanej Maryannie Poznańskiej przez strzał z rewolweru, oraz dwóch rzeczoznawców broni palnej, a to pp. Splichala i Gliniecklego.

W przedpołudniowej rozprawie przesłuchiwano świadków, o godz. 1 przewodniczący odłożył sprawę do godz. 4 po południu. Wyrok podamy jutro.

Proces Hilsnera.

Pisek, 25 października.

(Sprawozdanie telegraficzne).

Sprawa morderstwa w Polnej, podobnie jak sprawa chojnicka, bez względu, jaki zapadnie w niej wyrok, będzie charakterystycznym przyczynkiem do dziejów cywilizacyi dobiegającego ku końcowi XIX stulecia. Wszystko złożyło się na to, ażeby jej nadać cechę tajemniczości, a w miarę, jak wyniki urzędowego śledztwa nie odpowiadały oczekiwaniom pewnej części ludności, wzrastało coraz bardziej roznamiętnienie tłumu, który posądzał całe sądownictwo austryackie o chęć ubicia tej sprawy. Nastąpiło skazanie Hilsnera na śmierć przez sąd w Kutnej Horze, poczem trybunał apelacyjny, skutkiem zażalenia nieważności, zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy przez sąd obwodowy w Pisku. I znowu pośród ludności powstały najrozmaitsze wieści, znowu zaczęło wrzeć w umysłach, znowu po wsiach i miasteczkach okolicznych opowiadano sobie najdziwaczniejsze szczegóły — aż wreszcie z biegiem czasu napięcie owej ciekawości i niezdrowego roznamiętnienia coraz bardziej słabnęło. Dzisiaj Pisek, w którym toczy się proces Hilsnera, jest prawie zupełnie spokojny, a chociaż władze dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego przedsięwzięły wszystkie kroki, to uczyniły to nie z konieczności, ale dla zasady. Od kilku dni każdym pociągiem przybywają tutaj całe zastępy ciekawych, a sprawozdawcy pism już dawno rozbili swoje namioty w spokojnej mieścinie.

Gmach sądu obwodowego, dawny klasztor Dominikanów, jest celem wędrówki wszystkich przybyszów, którzy jak najwcześniej chcieliby się zaopatrzyć w karty wstępu. Sala rozpraw jest dosyć obszerna i jasna, posiada bowiem ośm okien. Dla korespondentów ustawiono trzy duże stoły, pokryte zielonem suknem; przybyło ich dotychczas 38. Oskarżony nie siedzi, podobnie jak w Wiedniu, bezpośrednio przed obrońcą swoim, ale w środku przed baryerą, tyłem do publiczności. Hilsner, który przez dłuższy czas chorował w więzieniu na skorbut, przyszedł obecnie trochę do siebie, ale wygląda blado i apatycznie. Gdy mu w celi doręczono akt oskarżenia, rzucił go w kąt i zawołał: „Ja jsem to ne delal“ (Ja tego nie uczyniłem).

A teraz nieco urzędowych dat. Otóż prokuratorya państwa oskarża obecnie Hilsnera o: zbrodnię morderstwa, popełnioną dnia 29 marca 1899 roku na Agnieszce Hruza w lasku Brzezina pod Polną; o zbrodnię morderstwa popełnioną w nocy z dnia 17 na 18 lipca 1898 r. w lasku Mrsnik koło Polnej na Maryi Klima; wreszcie o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez to, że Hilsner wobec sądu w Kutnej Horze obwinił Jozuę Erbmanna i Salomona Wassermanna o zamordowanie Hruzównej.

Zamordowanie Hruzównej.

Agnieszka Hruzówna, licząca 19 lat życia, przyszła do Polnej dnia 29 marca 1899 r. na robotę do szwaczki Prikal, gdzie szyła przez cały dzień, wybrała się zaś z powrotem do domu o godzinie 5 wieczorem. Nie przybyła atoli do domu ani dnia 29 marca, ani następnych dni, skutkiem czego dnia 31 marca matka jej zrobiła do władz doniesienie. — Dnia 1 kwietnia znaleziono w lasku „Brzezina“, w odległości 6 metrów od gościńca, zwłoki Agnieszki, zwrócone twarzą ku ziemi. Głowa była owinięta w pokrwawioną górną część koszuli, dolną jej część bądź urwano, bądź ucięto; zresztą ciało było obnażone. Pod zwłokami znajdowała się nieznaczna kałuża krwi, objętości dłoni, a na drzewkach tuż obok stojących spostrzeżono wiszące na gałązkach strzępy koszuli. — Przy sekcyi zwłok znaleziono z przodu na szyi ogromną ranę ciętą, w kierunku ku lewemu uchu biegnącą aż do stosu pacierzowego, w środku zaś na szyi znajdował się szeroki na $1^1/_2$ centimetra pas, pozostały jako ślad duszenia. Na głowie znaleziono 8 ran. Sekcya wykazała, że na Hruzównej nie popełniono zbrodni przeciwko obyczajności. Jako główny powód śmierci podali lekarze ową ranę ciętą na szyi i stwierdzili, że w zbrodni brało udział kilka osób.

Zaraz nazajutrz po odkryciu zbrodni powstały w Polnej wieści, że sprawcą jest Leopold Hilsner. Wprawdzie Hilsner twierdził, że nie znał Hruzównej, ale matka jej zeznała, że on ją bezustannie przed popełnieniem czynu zbrodniczego napastował. Sama Agnieszka podobnie opowiadała swojemu opiekunowi Nowakowi. Po południu krytycznego dnia widziano Hilsnera w towarzystwie dwóch nieznanych wyrostków, idącego do lasu. Tych dwóch towarzyszy Hilsnera nie zdołała policya odkryć pomimo wszelkich usiłowań. Hilsner przeczył tej okoliczności i próbował udowodnić swoje „alibi“, świadkowie atoli zbijali wszystkie jego zeznania. Podczas rewizyi w pomieszkaniu oskarżonego znaleziono popielate spodnie, których nie zabrano; przy następnej rewizyi komisya spodni tych już nie znalazła. Dopiero gdy Maurycy Hilsner, młodszy brat obwinionego, zeznał podczas przesłuchania d. 20 kwietnia, że spodnie owe są w kufrze, który przechowuje się w synagodze w Wielkich Meziriczach; znaleziono je tam rzeczywiście, a po dokładnem zbadaniu odkryto na nich liczne plamy. Lekarze stwierdzili, że plamy te prawdopodobnie pochodzą z krwi ludzkiej. Prócz tego skonstatowano, że Hilsner miał ostry scyzoryk, długości 40 centimetrów, a szerokości 3 cm. Akt oskarżenia doszedł do wniosku, że Hilsner jest jednym z morderców Hruzównej.

Zamordowanie Maryi Klimownej.

W pobliżu miasteczka Polnej leży wioska Wyższe Woźnice, gdzie w r. 1898 u gospodarza Józefa Stohansla służyła 23-letnia Marya Klima. Dnia 17 lipca 1898 r., w niedzielę, Marya poszła o godz. 9 rano na Mszę do kościoła w Polnej, skąd już atoli nie powróciła do domu. Dnie mijały, a zaginiona Klimowna nie dawała o sobie żadnej wiadomości, aż wreszcie o tym wypadku doniesiono żandarmeryi, która rozpoczęła energiczne poszukiwania. Jedni twierdzili, że widzieli Maryę na odpuście w sąsiedniej miejscowości Zhor, drudzy mieli ją spotkać na wycieczce w lasku Brzezina, ale bliższych danych nie zdołano zebrać, skutkiem czego wyrobiło się powszechne przekonanie, że dziewczyna „poszła w świat“. Wreszcie zapomniano o niej.

Dnia 27 października 1898 r. leśny, Franciszek Chalupa, w lesie, zwanym „Mrsnik“, obcinając młode drzewka, ujrzał jakiś błyszczący przedmiot. Uderzył weń piłką ogrodniczą, a wtedy z przerażeniem spostrzegł, że to jest czaszka z włosami kobiety. O jeden metr dalej znajdowały się, przykryte gałęziami, zwłoki ludzkie. Uwiadomiona o tem odkryciu żandarmerya, przypomniała sobie zniknięcie Maryi Klimównej, i dlatego zwołała przedewszystkiem na miejsce popełnionej zbrodni jej rodziców i znajomych. Z początku tak rodzice zamordowanej, jakoteż i jej znajomi nie mogli w zwłokach rozpoznać Maryi Klimownej, później atoli, po rozmaitych szczególnych znakach, jak zęby, wzrost, sposób zaplatania warkoczy i t. p., z pewnem prawdopodobieństwem skonstatowali, że znaleziony szkielet należy do Maryi Klimównej. Komisya sądowo-lekarska przyszła do tego samego przekonania po dokonanych oględzinach.

Tymczasem dnia 1 grudnia 1898 r. znaleziono o 45 kroków od miejsca, gdzie leżały zwłoki, suknię i kaftanik, które już były silnie zbutwiałe. Gdy je okazano świadkom, ci stwierdzili z całą pewnością, że te części ubrania należały do Klimównej, która je miała na sobie dnia 17 lipca 1898. W ten sposób rozpoznano identyczność osoby; teraz szło o to, jaką śmiercią zginęła denatka. Pominąwszy tę okoliczność, że niektóre części ciała były od siebie oddzielone, skonstatowano, że czaszka, klatka piersiowa i jama brzuszna były zupełnie puste. Na całym szkielecie nie znaleziono żadnych śladów skaleczenia lub znaków gwałtu. Lekarze orzekli, że nie mogą podać przyczyny śmierci ze stanowiska medycyny sądowej. Wszystko atoli przemawiało przeciwko nagłej śmierci lub samobójstwu, a za morderstwem. Zwłoki znaleziono w gąszczu, przykryte gałęziami; rzeczy, o 45 kroków dalej, zakopane w ziemi, były podarte, i świadczyły bądź co bądź o walce; wszystkie zresztą inne drobniejsze szczegóły wykluczały naturalną śmierć lub samobójstwo, a dowodziły, że Klimówna została zamordowaną.

Rozwinięto bardzo energiczne śledztwo, znowu jednakże nie osiągnięto na razie żadnego rezultatu. O śmierci Klimównej ponownie zapomniano. Nagle opinia publiczna została wstrząśniętą przez tajemnicze zamordowanie Agnieszki Hruzównej i wówczas natychmiast powstało podejrzenie, że obie zbrodnie popełnił Hilsner. Oczywiście obwiniony stanowczo wyparł się zarzuconego mu czynu, dowodząc, że wcale nie znał Klimównej, zwłaszcza, że w krytycznym dniu 17 lipca 1898 r. nie był ani w Polnej, ani w najbliższej okolicy, lecz w Igławie. Ale cały szereg świadków złożył zeznania, nadzwyczajnie obciążające Hilsnera. Widziano go przedewszystkiem dnia 17 lipca w towarzystwie Klimównej i czyniono wówczas uwagi z powodu znajomości żyda z wiejską dziewczyną, w ten więc sposób upadło „alibi“, którem się Hilsner zasłaniał. Nawet jeden ze świadków, szeregowiec Józef Błazek, który według twierdzenia Hilsnera, widzieć go miał gdzieindziej dnia 17 lipca, nawet ów świadek zadał kłam oskarżonemu, wówczas bowiem, jak skonstatowała władza wojskowa, świadek nieprzerwanie znajdował się w koszarach.

Nad zwłokami Klimównej ciągle ktoś czuwał, przykrywając je od czasu do czasu świeżemi gałęziami, co skonstatowała komisya sądowa. Świadkowie widzieli około miejsca popełnionej zbrodni kilka razy Hilsnera, który się wtedy dziwnie zachowywał. Widział go tam świadek Pesat dnia 21 lipca 1898 r.; następnie we wrześniu, po raz trzeci zaś w kilkanaście dni później. Sposób zamordowania tak Hruzównej jakoteż i Klimównej wykazuje te same chakserystyczne cechy. Np. ciała obu denatek miały głowy obwinięte w górną część koszuli, której część dolną urwano lub ucięto; zresztą ciała były obnażone.

Ważną bardzo okolicznością jest kwestya motywu obu morderstw. Tutaj władza sądowa stoi rzeczywiście przed tajemniczą zbrodnią, której powód nie został z całą stanowczością wyjaśniony. Śledztwo sądowe nie zdołało rozwiązać tego pytania, a publiczność, właściwie zaś pewne jej sfery, przeniosły obydwa wypadki na tło rytualne. Morderstwo w celach rabunku należy wykluczyć, sąd więc stanie chyba na podstawie orzeczenia czeskiego fakultetu medycznego w Pradze, który oświadczył się za motywami na tle płciowem.

Pisek, 25 października. Proces Hilsnera rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano pod przewodnictwem prezydenta sądu Wintera. Oskarża prokurator Malinowsky. Broni dr Aurednicziek. Stronę poszkodowaną zastępuje dr Baxa i dr Pewny. Rozprawa rozpisana na 2 tygodnie.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego o generalia. Liczy lat 24, jest robotnikiem, przynależnym do Wielkich Mezyrycz. Chodził do szkoły do 14-go roku życia, czytać i pisać umie tylko po niemiecku. Był raz karany 24-godzinnym aresztem za fałszywe meldowanie się.

Prezydent przystąpił do zaprzysiężenia sędziów przysięgłych, poczem polecił odczytać akt oskarżenia, co trwało 2 godziny.

Następnie odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 3 po południu. O tej porze nastąpiło przesłuchanie obwinionego.

Praga, 25 października. „Narodni Listy“ donoszą z Pisek: W kołach wtajemniczonych w sprawę procesu Hilsnera obiega pogłoska, że nastąpi wkrótce coś decydującego, a mianowicie podczas badania sprawy zamordowania ś. p. Klimówny. Co — to jest dotąd tajemnicą. Bardzo możliwe, że proces zostanie nagle ukończonym bez(?) przeprowadzenia rozprawy końcowej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rocznica.** W dniu 5 listopada b. r. upływa 30 lat od zgonu Juliana Bartoszewicza, znakomitego historyka polskiego. Na rocznicę tę kilka pism naukowych i literackich przygotowuje artykuły o ś. p. Bartoszewiczu, przypominające ogółowi tę zasłużoną a niedość może przez dzisiejsze pokolenie uczonych ocenioną postać. „Tygodnik ilustrowany“ poświęci upamiętnieniu rocznicy oddzielny numer, okraszony licznemi ilustracyami i portretami, do których materyału dostarczył uprzejmie redakcyi syn zmarłego a znany publicysta p. Kazimierz Bartoszewicz.

— **Teatr poznański**, któremu pod dyrekcyą p. Edmunda Rygiera dobrze się powodzi, wystawił dn. 12 b. m. „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego. Przedstawienie to poprzedził odczyt p. Ed. Rygiera p. t. „Teatr polski do drugiej połowy XVIII wieku“.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Tow. rolniczego. We wtorek 23 b. m. odbyło się zwyczajne, miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem p. Karola Czecza. Ożywioną dyskusyę wywołała petycya p. Grabowskiego, inżyniera powiatowego z Nowego Targu, wedle której tamtejsza Rada powiatowa za przykładem Rady powiatowej w Kolbuszowie i Tarnobrzegu zamierza założyć biuro pośrednictwa pracy dla robotników rolnych z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie wewnętrznych potrzeb kraju po zasięgnięciu opinii Tow. rolniczego. Po dłuższej rozprawie komitet uznał się w tej mierze niekompetentnym. W dalszym ciągu rozprawy uchwalono zakupić dwa wagony oryginalnego lnu inflanckiego do siewu wiosennego i dalszej rozsprzedaży tego towaru po cenach niższych o wysokość zasiłku rządowego od kosztów zakupna.

Jak powszechnie wiadomo, obecnie szacowanie nieruchomości w postępowaniu egzekucyjnem odbywa się na podstawie kapitalizowania czystego dochodu wedle stopy rokrocznie ad hoc ustalonej na podstawie opinii centralnych Tow. rolniczych. W załatwieniu dotyczącego zapytania ze strony namiestnictwa komitet postanowił zgodnie z dotychczasową swą praktyką zaproponować oznaczenie stopy procentowej na 4 od sta, a dla budynków, połączonych z gospodarstwem rolnem lub leśnem, a podlegających podatkowi domowo-czynszowemu na 6 od sta.

Ze względu na zamknięcie granicy niemieckiej dla przywozu austryackich kiełbas i podobnych przetworów od d. 1 października b. r., postanowił komitet wezwać rząd do wydania takiego samego zarządzenia wobec przywozu niemieckiego do Austryi; uchwalił zarazem wejść w rokowania z innemi Towarzystwami rolniczemi austryackiemi w sprawie zakazu przywozu amerykańskiej koniczyny, której znaczne ilości rzucono na targ na wiosnę b. r., a którą kupują przedewszystkiem włościanie z wielką dla siebie szkodą, ponieważ amerykańska koniczyna nie znosi naszego klimatu, wymarza i t. d. Wreszcie postanowił komitet domagać się wstawienia do programu agrarno-celnego austryackich Towarzystw rolniczych ustępu, zawierającego żądanie obniżenia cła na żelazo.

Na zjazd austryackich Towarzystw rolniczych, który w Wiedniu dnia 30 b. m. obradować ma nad projektem autonomicznej taryfy celnej, uchwalono delegować sekretarza komitetu, dra Adama Krzyżanowskiego. Wobec otrzymanych z Nowotarszczyzny informacyj o wybuchu zarazy płucnej w komitacie spiskim, zażądał komitet telegraficznie zamknięcia granicy węgierskiej oraz wzmocnienia posterunków żandarmeryi, ewentualnie asystencyi wojskowej celem należytego wykonania tego zarządzenia w przeciwnym bowiem razie groziłyby wielkie straty tak włościanom, jak i skarbowi.

Na giełdzie wiedeńskiej skutkiem machinacyj węgierskich kartelowców żelaznych spadły wczoraj akcye Alpine poniżej 400. Ucierpiały dosyć znacznie również akcye Rima. Cała ta walka austryackiego i węgierskiego kartelu kopalń i hut żelaza, trwająca już od roku prawie, skończy się prawdopodobnie w ten sposób, że obydwa kartele zakupią akcye górnicze po cenach zniżonych, poczem się znowu połączą ze sobą w jeden wielki syndykat.

Niedawno sąd kasacyjny wydał orzeczenie, mocą którego dyferencye giełdowe nie są sądownie ściągalne. Wskutek tego mnożą się bezustannie tego rodzaju procesy. W tym miesiącu zapowiedziane są trzy rozprawy, w których występują osoby prywatne, z giełdą nic wspólnego nie mające. Za pośrednictwem kantorów giełdowych przegrały one bardzo znaczne kwoty i obecnie skarżą o zwrot depozytów.

Węgle z Anglii przybywają do Niemiec w coraz większej ilości. W ostatnich dniach zawinęło do portu w Hamburgu tyle okrętów z węglem angielskim, że brakło miejsca do wyładowania go.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 25 października. W zakładzie drohowyskim im. hr. Skarbka obchodzono 25-lecie tego zakładu. Kuratora hr. Stan. Skarbka nie było. W jego zastępstwie przybył Członek Wydziału krajowego p. Vayhinger i rozdał nagrody trzem członkom grona nauczycielskiego, zajmującym posady od chwili utworzenia zakładu. Są to: ksiądz Pociej, panna Widmanówna i p. Szypejko.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 25 października. Drugie zgromadzenie przedwyborcze partyi socyalno-demokratycznej odbyło się wczoraj wieczorem w teatrze Rozmaitości. Przemawiali obaj kandydaci socyalno-demokratyczni, pp. Hudec i Mokłowski. Drugi z nich wystąpił przeciw kandydaturze p. Breitera, nawiązując do odezwy wyborczej, polecającej jego kandydaturę. Odezwę tę, wydaną imieniem partyi socyalno-demokratycznej, podpisali pp. Zarański i Przyjemski, jako członkowie komitetu, mimo, że żaden z nich do rzeczywistego komitetu socyalistycznego nie należy.

Lwów, 25 października. „Kuryer Lwowski“ donosi, że przeciwnicy kandydatury p. Ernesta Breitera w liczbie około 400 powybijali mu szyby w jego mieszkaniu, gdzie się mieści redakcya „Monitora“ przy ul. Kopernika i urządzili mu kocią muzykę. To samo powtórzyło się potem na Chorążczyźnie przed administracyą „Monitora“, wreszcie tłum demonstracyjny udał się na ulicę Sykstuską l. 50, gdzie mieszkają rodzice p. Breitera i gdzie jest drugie, właściwe jego też mieszkanie. Tu zebrało się też wiele osób tylko ciekawych, a nie należących do demonstracyi. Nagle ktoś z okna domu p. Breitera wystrzelił z rewolweru do publiczności. Powstało niesłychane wzburzenie, wezwano policyę, która jednakże nie umiała wyśledzić strzelającego.

Ukonstytuował się tu komitet samoistnych kupców i przemysłowców, który urządza zgromadzenie wyborcze i zaprosił na nie kandydatów lwowskich z V kuryi pp.: Hudeca, ks. Fijałkowskiego z Dawidowa, lustratora Traczewskiego i kolejarza Witoszyńskiego, a nadto jedynego dotychczas kandydata z kuryi miejskiej, inż. Mokłowskiego.

P. Łobodziński ogłasza w „Słowie Polskiem“, że ponieważ nie godzi się z istniejącemi prądami, zrzeka się swej kandydatury w Rohatyńskiem.

Wiedeń, 25 października. Pisma klerykalne donoszą, że antagonizm między dwoma grupami klerykalnemi w Tyrolu, t. j. między grupą Dipaulego a Schoepfera zakończony został kompromisem. Mianowicie partya Schoepfera otrzyma 3 mandaty łącznie z okręgiem dotychczasowym Dipaulego z V kuryą w Bozen. Jedno z pism donosi, że Dipauli wskutek tego niezadowolony jest bardzo i oświadczyć miał, że albo kandydować będzie z V kuryi, albo wcale nie przyjmie mandatu; pogardza bowiem mandatem z wielkiej własności a nawet mandatem z IV kuryi Bozen-Briksen, którą mu ofiarują.

Wiedeń, 25 października. Fabryka maszyn Józefa Friedlaendera prosiła o moratoryum w sprawie swoich długów towarowych w kwocie 400 tysięcy i zobowiązań wekslowych w kwocie 300.000 koron.

Praga, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego Wydziału krajowego, odczytano zawiadomienie rządu, że Sejm czeski zostanie zwołany w ostatnich dniach grudnia b. r., celem załatwienia prowizoryum budżetowego na r. 1901.

Budapeszt, 25 października. Dziś skrajna lewica żywy podniosła protest przeciw zadecydowaniu cesarza o wysokości kwoty. Przy tej sposobności poseł Czawolsky mówił o stosunkach wewnętrznych Austryi i wyraził się, że dążenia Czechów o prawo państwowe w niczem Węgrom nie szkodzą; co więcej dążenia te są uzasadnione i doprowadzą do tego, że powstanie samoistne królestwo czeskie. Geza Polonyi zgodził się na te wywody Czawolsky'ego stwierdzając, że Węgrzy nigdy nie przeszkadzały rozwojowi innego narodu.

Kolomann Szell oświadczył, że jako minister zawsze starał się wpłynąć na to, aby w Austryi nie gwałcono konstytucyi.

Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt, 25 października. W Szent Ivan, w jednym z szybów, zdarzyła się wczoraj eksplozya gazów. Tylko część robotników znajdowała się w szybie i dzięki temu tylko dwie osoby utraciły życie, a dwie odniosły silne obrażenia.

Barmen, 25 października. Przy poświęceniu „przybytku sławy“ (Ruhmeshalle), wygłosił cesarz niemiecki mowę, w której potrącając o umowę niemiecko-angielską powiedział, że umowa ta na daleką przyszłość zapewnia wspólne usiłowania obu narodów na otwartym targu światowym w przyjaznem współzawodnictwie, pozbawionem charakteru ostrego.

Bayreuth, 25 października. Minister wojny zakazał członkom bawarskich stowarzyszeń wojskowych odnosić się telegraficznie do rady miasta Cheba w sprawie pomnika Bismarcka, który — jak wiadomo — wystawić zakazały władze austryackie.

Zawierucha chińska.

Londyn, 25 października. Wedle doniesienia „Times'a“ posłowie mocarstw w Pekinie zamierzają sformułować swe warunki pokoju pod postacią ultimatum i przedłożyć je pośrednikom chińskim, przypuszczając, że wszelki inny sposób rokowań przyczyniłby się jedynie do ich przewlekania.

Londyn, 25 października. Z Pekinu donoszą do „Timesa“, że nadszedł tam telegram cesarza Kwangsiu, wysłany z Tungkuanu, nad rzeką Hranejo. W tym telegramie nie wyrażono wcale przypuszczenia, że dwór powrócić zamierza do stolicy. Przeciwnie dwór pozostaje w zupełności pod wpływem Tungfusianga, który jest zdania, że cesarz powinien w Hsiangfu pozostać.

Londyn, 25 października. Tutejsze dzienniki donoszą, że rząd angielski zajął w formie dzierżawy jeszcze jeden z portów chińskich w zatoce Liaotung, a mianowicie Czangnantau.

Londyn, 25 października. Z Szangai donoszą do „Standardu“. W tutejszych kołach niewojskowych powstała obawa, aby Chińczycy nie uczynili teraz próby odebrania Pekinu wojskom cudzoziemskim.

Londyn, 25 października. „Daily Telegraph“ donosi z Kantonu: Powstańcy otoczyli miasto Huiczau, a zadawszy wojskom cesarskim wielką klęskę, zajęli wielkie miasto handlowe Samczau.

W Nambungu wybuchło powstanie.

Londyn, 25 października. Z Szangai donoszą, że od Lihungczanga nadeszły wiadomości, jakoby rokowania pokojowe były na jak najlepszej drodze i że wkrótce należy oczekiwać zawarcia pokoju.

Paryż, 25 października. Wedle doniesienia generalnego konsula francuskiego w Szangai, cesarzowa-regenta, Tsu-Hsi, dotąd jeszcze nie przybyła do Hsiangfu. Gdzie znajduje się cesarz Kwangsiu dotąd nie wiadomo.

Rzym, 25 października. Korespondent „Tribuny“ donosi z Pekinu, że przybycie tamże cesarza Kwangsiu spodziewanem jest na koniec listopada. W obawie zdetronizowania ma on być gotów spełnić życzenia mocarstw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	102	—
Akcye Anglobanku	264	—
„ Unionbanku	526	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
„ „ Południowej	105	50
„ „ Elbetbal	457	—
„ „ Nordbahn	6010	—
„ „ Staatsbahn	641	—
„ „ Alpine	399	—
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	254	50

Berlin, 25 października 1900.

Banknoty austryackie	84	90
Krótki Wiedeń	84	75
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	96	—
Renta włoska	94	1/2
Akcye austryackie kredytowe	202	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 25 października 1900.

Spirytus gotowy	43	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	55
Żyto (na jesień)	7	45
Kukurudza	6	60
Owies (na jesień)	5	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	75	256	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	60	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	25	95	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	89	75	91	—

Do L. 67006 III. 2054

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, jako władza przemysłowa I. instancyi, na podanie M. Jonklera z dnia 30 sierpnia 1900 r. (do L. 58406), o zatwierdzenie planów na budowę olearni i o udzielenie karty przemysłowej na prowadzenie fabryki oleju w realności lk. 171 Dz. IV. przy ul. Biskupiej w Krakowie – zarządza postępowanie edyktalne — celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na dzień 12 listopada 1900 o godz. 9 przed południem, na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się Gminę miasta Krakowa i znanych sąsiadów z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty do Magistratu pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej lub ustnie przy rozprawie komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa — o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielonem zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 18 października 1600 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 11/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Staś i Grześ, pierwszy pięcio-letni chłopczyk, bez ojca i matki, nie mający krewnych, bez opieki, drugi dziewięcio-letni, z dalekich wywiedzion stron — poszukują sobie katolickich rodzin lub opiekunów, chcących ich wziąć na wychowanie.

Staś zdrowy, ciemny blondynek, z niebieskiemi tęsknemi oczyma, o miłych rysach twarzy, na wiek swój rozwinięty, temperamentu żywego, wesoły, w obcowaniu z drugimi łagodny i posłuszny. Grześ, starszy, równie zdrowy, blondyn o dowcipnych niebieskich oczach, wesoły i figlarny. W wychowaniu trochę zaniedbany, ale bardzo inteligentny, charakteru dobry.

O Grzesiu bliższych informacyj udzieli Przełożona Sióstr Felicyanek na ul. Blich Nr. 18 (Zakład Staruszek); o Stasiu: Przełożona domu Sióstr Miłosierdzia, ul. Piekarska (Dom Pracy).

Staś i Grześ proszą najuprzejmiej Szan. Redakcye pism o łaskawe powtórzenie ich sierocej prośby. 2020 2 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski